

## *Fryderyka Brück*

### **PAMIĘTNIK<sup>1</sup>**

1941

7. V. 1941.

Izio został w Stanisławowie, lecz poprzedzam fakty. Rano poszłam z Lolą i Tiną go odprowadzić do wojenkomatu<sup>2</sup>. Pożegnaliśmy się z nim i poszły do szkoły, z tem, że jeśli Izio zostanie zwolniony, przyjdzie nam ktoś do szkoły to powiedzieć. O godz. 9-tej przyszedł Ernest i powiedział nam, że Izio został zwolniony. Cieszyliśmy się bardzo razem z Lolą i na to konto urządziła Lola wieczorem przyjęcie. Naturalnie chciałam pójść z Miśkiem, ale on miał wieczorem pracować i powiedział: jak będę mógł to przyjdę później. Poszłam jak zwykle sama. Było bardzo dobre towarzystwo, bawiliśmy się nadzwyczajnie. Ja miałam na początku b. zepsuty humor, dlaczego? Przez to, że każdy był ze swoim chłopcem. Ja tylko nie. Ale w końcu alkohol zrobił swoje. Dostałam nadzwyczajny humor i bawiłam się wyśmienicie do 12<sup>3</sup> w nocy.

8. V. 1941.

Po południu przyszedł do mnie Zbyszek. O godz. 6-tej poszedł do Loli i miał przyjść o 8-mej znowu, tymczasem o godz. 7-dmej przyszedł Miśko i Zbyszek jak wrócił, zastał mnie na kanapie siedzącą z [Miśkiem]. Siedzieliśmy we trójkę na kanapie i czułam, że jeden czeka, aby drugi szybciej odszedł. W końcu Zbyszko pożegnał się pierwszy. Gdy zdałam sobie z tego sprawę, że żegnam się z nim może i na zawsze, łzy zakreśliły mi się w oczach, wybiegłam z pokoju, a za mną wybiegł Miśko i prosił mnie, abym się uspokoiła i nie utrudniała mu pozostania ze mną. Gdy weszłam do pokoju, Zbyszek pożegnał się już z rodzicami, a ja wyszłam z nim do przedpokoju. Miśko został w pokoju. Pożegnałam się z nim, a gdy wróciłam do pokoju, byłam szczęśliwa, że mam Miśka przy sobie, mimo, że nie jest on takim, jak powinien.

---

<sup>1</sup> Przygotowując „Pamiętnik” Fryderyki Brück do druku, korzystałam z rękopisu. Ze względu na jego wartość dokumentalną starałam się ograniczyć ingerencję redakcyjną do minimum, dlatego pozostawione są formy archaiczne, regionalne, a także błędy językowe. Nie zawsze rękopis jest czytelny; w miejscach, co do których odczytania nie miałam pewności, postawiłam znaki zapytania w nawiasie. Tytuł zapisków podaję za autografem, choć pod względem genologicznym tekst jest dziennikiem, nie pamiętnikiem.

<sup>2</sup> Wojenkomat - komisja wojskowa w okresie wojny na terenie ZSRR, nazywany też Komisariatem Wojskowym.

<sup>3</sup> 11 poprawione na 12.

9. V. 41.

Po raz ostatni widziałam Zbyszka przed jego wyjazdem. Ogolono mu głowę. Siedział u nas cały wieczór. W końcu pożegnał się. Bardzo mi było żal go. Było mi smutno. Pożegnaliśmy się z nim, a wraz z tem zerwała się ostatnia nić między mną a Zbyskiem. Mogę powiedzieć spokojnie, że jestem wierna Miśkowi, że poza nim nie mam nikogo. Mam tylko jedno życzenie, żeby on też się ustatkował i abym miała z niego pociechę.



*Ulica Sobieskiego w Stanisławowie. W jednej z tych kamieniczek mieściło się mieszkanie rodziny Brück, na dole ojciec Fryderyki miał zakład dentystyczny. Ze zbiorów ilustracji biblioteki Instytutu Ludoznawstwa NANU (Narodowej Akademii Nauk Ukrainy) nr ew. 23681*

10. V. 41.

Całą noc zdawało mi się, że Zbyszek gwizdże, toteż bardzo niespokojnie spałam. Dzień miałam też smutny. Ciągle smutno. Przecież łączyło mnie z nim bardzo dużo, a mam takie przeczucie, że go nigdy już nie zobaczę. Wieczorem przyszedł Miśko. Graliśmy w karty. Byłoby całkiem przyjemnie, gdyby on nie był tak szorstki, tak strasznie niedostępny. Ta jego ironia, która przebija w każdym słowie, nie daje mi spokoju. Cierpię szalenie. Bo mimo, że właściwie z nim chodzę, jestem wiecznie sama.

11. V. 41.

Rano wyszłam na spacer z Lolą i Iziem. Spotkałam Miśka z Relą i Fanką. Wprawdzie nie umówiłam się z nim na rano, ale zmartwiło mię to. Wczoraj gdy go zapytałam czy przyjdzie dziś do mnie, powiedział – nie wiem, a tera[z] z kimś innym idzie na spacer. Spodziewałam się go popołudniu. Nie przyszedł. Poszłam na spacer z koleżankami. Spotkałam Miśka, twierdził, że nie mógł przyjść, bowiem siostra była chora, a teraz idzie już do domu. Tymczasem kręcił się parę razy z kolegami, w końcu łaskawie do mnie przystąpił i pokręciliśmy się parę razy, poszłam o 9-tej do domu.

12. V. 41.

Miśka nie widziałam, u mnie nie był, a na spacerze też nie był. Nie wiem gdzie jest. Byłam na spacerze z Nusiem i Halpernem. Na każdy wypadek omówiłam się z nimi na jutro, może Miśko nie przyjdzie, to będę miała z kim się przejść.

14. V. 41.

Miśko wczoraj u mnie nie był, dziś też nie przyszedł, wolał na Lipowej parkan podpierać. Byłam na spacerze. On uklonił mi się, nawet nie uważał za słuszne przystąpić, aby pomówić słów parę. Nic innego, jak wstydzi się ze mną wyjść na ulicę. To już ponad moje siły, to już koniec. Ja nie mogę tyle przez niego cierpieć. Przecież to okropnie pomyśleć, że chodzę z nim właściwie 3 miesiące, a mam takie zmartwienie. Ani jednego wesołego, zupełnie spokojnego dnia. Pytam cały czas, dlaczego? Dlatego, że go tak bezgranicznie Kocham, że poza nim nie mam nikogo. Ale pocieszam się i żyję nadzieją, że on spoważnieje i zrozumie w końcu, czym jestem dla niego.

15. V. 41.

Byłam na spacerze z Lolą i Ernestem S., około ósmej spotkałam Miśka. Pożegnałam się z nimi i poszłam z Miśkiem. Opowiadał mi, że dziś na ćwiczeniach zemdłał. Potem powiedział mi, że chciał wczoraj do mnie przystąpić, ale chciał, abym się trochę podenerwowała, dlatego nie przyszedł. Pożegnałam się z tem, że kiedy będzie miał czas tzn., kiedy będzie chciał, przyjdzie do mnie. Mam wrażenie, że ani jutro ani pojutrze, bo Ada przyjechała.

17. V. 41.

Miśko przyszedł dość późno, tak, że byłam już gotowa do odejścia. Wróciłam się, bo Pan Bacher nie miał ochoty pójść na spacer (pretensje – z Frydką). Byłam na niego wściekła. Siedziałam nachmurzona. On chciał ubrać się i odejść, ale go nie puściłam i potem bardzo żałowałam, trzeba go było puścić, mocą nic nie wskórasz. Tylko ja po wszystkim przypominam sobie, co trzeba było zrobić lub mówić.

19. V. 41.

Miśka nie ma. Siedzę sama w domu i płaczę. Pogoda ohydna, leje deszcz, a mnie bardzo smutno. Dostałam kartkę od Zbyszka. Biedactwo. Bóg wie, co z nim jest, gdzie leży teraz i co je. Strasznie mi smutno – nie mam nikogo bliskiego przy sobie – nikogo, kto by mnie pocieszył i dobrym słowem uspokoił. Ktoś, kto mnie zrozumie, a raczej kto chce mnie rozumieć, jest daleko, a ten który jest blisko, nie chce nim być. I tak bez cienia nadziei żyję, Kocham się tak strasznie, lecz ma miłość nie znajduje wzajemności.

20. V. 41.

Wtedy gdy czegoś najmniej się spodziewam, rzecz się spełnia. Przyszedł Miśko, myślałam, że już zapomniał o moim istnieniu. Przyszedł o 7mej a o 8mej już od-

szedł. Nie mogłam już się powstrzymać. Powiedziałam mu, że mógłby się wstydzić, że muszę go o każdą godzinę spędzoną ze mną prosić. Lecz Miśko jak zwykle nic nie odpowiedział i odszedł. I tak przychodzi na parę chwil, trochę mnie rozweseli i zostawi jeszcze bardziej zgorzkniałą, jeszcze gorzej rozdrażnioną.

25. V. 41.

Nic nowego – bez zmian. Miśko nie był u mnie od środy, myślałam, że jest chory, dowiadywałam się wszędzie, ale nic konkretnego nie mogłam się dowiedzieć. Chciałam pójść do niego, ale pomyślałam sobie, że może on jest zdrow i do mnie nie przychodzi (ja do tego już przywykłam) i jak ja będę wyglądać. Ale wczoraj spotkałam Genka, który mi powiedział, że Miśko leży. Chciałam dziś popołudniu tam pójść. Rano byłam na spacerze z Tiną i Ernestem, a gdy przyszedłam do domu dowiedziałam się, że Miśko był na spacerze z Fanką i Relą. Popołudniu także był z nimi na spacerze pod ramię, poszli do kina w parku. Myślałam, że obraził się, że nie przyszedłam do niego, może skorzysta ze sposobności i wycofa się ze wszystkiego i skończy wreszcie ze mną.

26. V. 41.

Założyłam się z Lolą, że Miśko więcej do mnie nie przyjdzie. Dziś wieczór wyszłam na spacer. Kręciłam się z koleżankami, gdy Miśko nadszedł, przeprosił mnie, przystąpił, przeproszał, że wczoraj nie przyszedł, że wie, że źle postąpił itd. Naturalnie robił mi wyrzuty, że nie przyszedłam do niego, jak leżał chory. Powiedział, że jutro przyjdzie.

3. VI. 41.

Cały tydzień nie był Miśko u mnie, dowiedziałam się wczoraj, że on jest chory. Dziś jego urodziny. Sygnet gotowy. Nie mogę go jemu dać, bo on do mnie nie przyjdzie, a ja tam nie pójde. Posłałam mu telegram z powinszowaniem. Jest mi bardzo dziś ciężko, dlatego że cieszyłam się na ten dzień tak bardzo, wypadł on tak fatalnie.

4. VI. 41.

Popołudniu uczyłam się z Tiną i Duniem. Nie spodziewałam się Miśka, primo, że dopiero wczoraj był jeszcze chory, a po wtóre, nie wiedziałam, czy w ogóle do mnie przyjdzie. Byłam pewna, że już mu się znudziłam. Moje przypuszczenia zmieniły się jednak. Miśko przyszedł. Siedzieliśmy w domu do 8-mej, dopiero potem zeszliśmy na dół. Dałam mu sygnet. Nagadałam mu całą furę, efektem czego była obietnica, że on taktykę swą zmieni. Sygnetem bardzo się cieszył i wieczór ten spędziłam bardzo mile.

12. VI. 41.

Egzamin czeladniczy wypadł bardzo dob[rze].

16. VI. 41.

Przygotowuję się z Tiną przy pomocy Dunia do egzaminów. Z Duniem idę na spacer w dzień, w które Miśko nie przychodzi. Z nim spędzam bardzo często miłe wieczory.

17. VI. 41.

Zabawa w 16 szkole. Miśko nie był u mnie już 2 dni, więc byłam pewna, że dziś też nie przyjdzie. Byłam pewna, że albo go spotkam na zabawie, albo przyjdzie i powie, że na zabawę nie idzie. Moje przypuszczenia się spełniły. Miśko przyszedł, na zabawę nie poszedł, bo źle się czuje i ma kąpiel. Ja byłam bardzo zła na niego. Nachmurzyłam się. Na to on próbował mnie nakłonić, żebym nie robiła z takiej drobnostki historii itd. Pogodziłam się z myślą, że muszę pójść sama na zabawę. Miśko odprowadził mnie na salę i poszedł do domu. Zabawa była bardzo dobra, bawiłam się nadzwyczajnie do 12 godz. Tylko wszystko byłoby o wiele ładniej, gdyby Miśko był też.

20. VI. 41. +++

Miśko stawał dzisiaj do poboru. Został zwolniony z ćwiczeń i przydzielony do wojskowej szkoły medycznej na Krymie. Popołudniu, jak przyszedł do mnie, serce mi się ścisnęło – Kochanie moje znowu odjedzie i nie będę go widziała. Tego dnia było bardzo przyjemnie. Siedzieliśmy, pieścili się, zapomnieli o całym świecie, dopiero przyjscie mamci przypomniało nam, że żyjemy i kochamy się bardzo.

21. VI

Tatko zachorował i ja poszłam do zakładu. Po drodze spotkałam Miśko, był strasznie zdenerwowany, bo ma być o 6-tej w wojenkomacie w sprawie wojska, a po tym będzie u mnie. Przyszedł jeszcze bardziej zdenerwowany, bowiem skreślili mu kartę zwolnień i dostał tak, jak każdy inny chłopak – zdrow. Naturalnie nie mogłam już z nim mówić, poszedł z kolegami na spacer – do mnie nie miał nerwów. Zawsze jak ma jakieś zmartwienie, to woli kolegów niż mnie. To mię dziwi, bo zwykle jest odwrotnie, ale Miśko jest w ogóle extra chłopak. Ma pchły w nosie jak nikt inny, jest też kochany jak nikt inny. Czasem się dziwię, dlaczego go tak kocham i sama odpowiadam – jego musi się kochać.

22. VI. 41.

Wybuch wojny Niemiecko-Rosyjskiej, okropny ruch w mieście. Były już alarmy i samoloty. Ja jestem strasznie podenerwowana, nie mogę się uspokoić nawet między nalotem jednym a drugim.

26. VI. 41.

Wojna trwa, szala przechyla się raz na tą, raz na tamtą stronę. Ogólnie mówią, że Niemcy tu wkroczą, że Rosjanie nie utrzymają frontu. Tina i Dunio nie pokazują się. Siedzą razem i czekają na zmiłowanie Boskie. Miśko bardzo rzadko, jak przychodzi, to na kilka chwil. O Boże! jak to źle tak siedzieć na wojnie i nie mieć kogoś bliskiego przy sobie. Podczas tamtej wojny miałam obok siebie stale Zbyszka, to nie

byłam taka samotna, a teraz, aż strach mię ogarnia, jak pomyślę, że znów nastanie dzień taki strasznie ponury i nudny.

27. VI. 41.

Straszna panika w mieście. Wszyscy Rosjanie uciekają. Ruch szalony. Stan wojenny, do 7-dmej tylko wolno chodzić na ulicy. Różne wieści chodzą po ludziach. Po południu czekałam na Miśka, jest już 6-ta, a jego nie ma, w końcu o 6.30 przylatuje, nieogolony, zdenerwowany, przyszedł się pożegnać bowiem najprawdopodobniej wyjeżdża<sup>4</sup>. Stanęłam jak wryta. Pomyślałam sobie, że to już koniec, że teraz na pewno się rozłączymy. I tak strasznie się zdenerwowałam, że nie byłam w stanie z nim się pożegnać. Dałam mu moje zdjęcie i odprowadziłam do kantory. Pożegnałam się i wróciłam w okropnym nastroju do domu.

30. VI. 41.

Cały dzień okropna ruchawka. Niemcy wkroczyli do Lwowa. Kto żył wyszedł do miasta. Z każdym się widziałam tylko nie z Miśkiem. Był wczoraj rano u mnie, powiedzieć, że nie pojechał. Późno wieczorem jego spotkałam. Odprowadziłam go do biura. Prosiłam, aby trochę poszedł do mnie, ale on się na mnie rozgniewał, że mam takie bzdury w głowie. I zawsze to samo zirytuje mnie ja się aż trzęsę ze złości, a mimo wszystko go kocham o jak bardzo.

1. VI. 41.<sup>5</sup>

Izio wyjechał z całą rodziną, zupełnie niespodzianie. Lola chodzi jak struta. Ja nie mogę na nią patrzeć, bo mam swoje zmartwienie. Nie wiem, co z Miśkiem. Czy zdecydował się wyjechać? Czy został? Tu mam zmartwienie z Dziadkami. Padła niedaleko bomba. Oni musieli przeprowadzać się do tatka<sup>6</sup>.

10. VII. 1941.

Wkroczenie armii węgierskiej<sup>7</sup>. Spokój, ład i porządek<sup>8</sup>. Miśko przychodzi prawie codziennie. Jest wspaniale.

---

<sup>4</sup> Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej wielu młodych Żydów uciekło ze Stanisławowa na wschód, część przyłączyła się do Armii Czerwonej. Por. [http://www.jewishgen.org/yizkor/pinkas\\_poland/pol2\\_00368.html#part4](http://www.jewishgen.org/yizkor/pinkas_poland/pol2_00368.html#part4).

<sup>5</sup> Zapewne chodzi o 1 VII, w dacie omyłkowo pominięta została jedna kreseczka w cyfrze rzymskiej.

<sup>6</sup> Przypuszczalnie chodzi o pomieszczenia, gdzie ojciec Fryderyki przyjmował pacjentów.

<sup>7</sup> Według *The Encyclopedia of the Holocaust*, red. I. Gutman, New York 1990, s. v. Stanisławów, wojsko węgierskie wkroczyło do Stanisławowa 2 VII 1941 r., według relacji Czesława Hermana garnizon węgierski liczył ok. 3000 żołnierzy (PP 19/02 Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi; [http://stanislawow.net/wspomnienia/herman\\_droga.htm](http://stanislawow.net/wspomnienia/herman_droga.htm)). Wojsko węgierskie opuściło Stanisławów w sierpniu 1941 r.

<sup>8</sup> Po odejściu Rosjan, a przed wkroczeniem Węgrów Ukraińcy rozpętali w mieście pogrom ludności żydowskiej; wojsko węgierskie opanowało chaos w Stanisławowie.



*Hotel „Warszawa” w Stanisławowie znajdujący się naprzeciw mieszkania Fryderyki. Ze zbiorów ilustracji biblioteki Instytutu Ludoznawstwa NANU (Narodowej Akademii Nauk Ukrainy) nr ew. 23666*

15–31/VII. 41.

Pracujemy razem w kahale. Jesteśmy cały rano zajęci wspólną pracą, a popołudnie spędzamy razem u mnie w domu. Mam spokój. Kochamy się i daj Boże, oby jak najdłużej ten spokój trwał. Może już teraz spoważnieje i nabierze rozumu i zrozumie, czym ja jestem dla niego.

Naprzeciw nas w hotelu „Warszawa”<sup>9</sup> mieszka kapitan węgierski. Starszy, około 55 lat.

Raz wróciłam do domu ze spaceru. Mama siedzi na balkonie i rozmawia z nim. Następnego dnia posłał nam chleb, papierosy i wina, a na jutro przyszedł. Od tego czasu jest codziennie u nas, przynosi nam słodczyce i inne drobnostki. Ordynans przynosi chleb, masło i inne rzeczy. Sam kapitan zakochał się we mnie, obcałowuje moje ręce i co dzień przynosi mi papierosy. Jest cudownie. On stary, ja skrycie śmieję się z niego, a przy nim słodko się uśmiecham. I tak mam przygodę wojenną.

3. VIII. 1941.

Tatko poszedł na Gestapo<sup>10</sup> i nie wrócił. Jesteśmy okropnie podenerwowani. Bóg wie, kiedy wróci.

3/8 – 3/9 1941.

Ciągle to samo, tatka nie ma. Ani mego, ani Miśka<sup>11</sup>. Już nie mamy sił do życia ani do płaczu. Co dzień widuję się z Miśkiem. Jego stosunek do mnie jest znakomity. Ani jednej głośnego słowa nie powiedzieliśmy do siebie od 2 miesięcy. Dnie spędzam czasami u mnie, czasem u niego. Tam przychodzę jak do siebie do domu. Pani Bacherowa bardzo mię lubi, toteż czuję się tam znakomicie. Bardzo wiele godzin spędziliśmy na pieśczętach zapominając o dniu codziennym i jego zmartwiegniach. Ale zawsze i przy każdej sposobności przypominamy sobie nasze zmartwienie i zaraz dobre humory znikają. 29 II spędziłam wyjątkowo przyjemnie u nas

<sup>9</sup> Hotel „Warszawa” znajdował się na ulicy Sobieskiego; mieściła się tam elegancka restauracja, kawiarnia i sala kinowa. (Za tę informację, a także ilustrację dziękuję panu Rajmundowi Piżanowskiemu).

<sup>10</sup> 2 VIII 1941 r. wielu przedstawicieli inteligencji polskiej i żydowskiej (prawników, nauczycieli, lekarzy, inżynierów, rabinów) wezwano do stawienia się na gestapo; ponad pięćuset z nich parę dni później zostało zamordowanych nieopodal miasta w lesie Powełcze (por. *The Encyclopedia...*, *loc. cit.*, oraz [http://stanislawow.net/wspomnienia/herman\\_droga.htm](http://stanislawow.net/wspomnienia/herman_droga.htm)).

<sup>11</sup> Mowa o ojcu Miśka.

w domu, podobnie jak 2 II, gdzie pieściliśmy się całe popołudnie, było cudownie. Marzyliśmy o wspólnym życiu i naszej miłości.

6. IX. 1941.

Miśko miał być u mnie rano, lecz nie przyszedł. Byłam strasznie zdenerwowana co z nim jest, więc czekałam na niego do 6-tej, w końcu tam poszłam. Spędziliśmy razem godziny nad wyraz przyjemnie. On był taki cudny jak dawno nie. Patrzyłam na niego i tak go kochałam jak nigdy. Całował mię i pieścił, i szeptał czułe słowa.

7. IX. 1941. +++

Miśko był u mnie rano i popołudniu. Lecz popołudniu przyszedł razem z Ernestem, potem przyszedł Dunio, tak, że Miśko siedział cicho, w ogóle się nie odzywał. Gdy oni odeszli położyliśmy się na kanapę razem i przytuleni zapomnieli o całym świecie. Miałam go bardzo blisko, tuż przy sobie, a czasem nad sobą, widziałam jego duże oczy w tej chwili z namiętności błyszczące i cudne czerwone usta i policzki. W niemym oddaniu się sobie siedzieliśmy do 6-tej, a potem musiałam przerwać tak bardzo miłe te a te<sup>12</sup>, bo mama miała nadejść i trzeba było przeprowadzić się do porządku. Mieliśmy oboje błyszczące ze szczęścia oczy i czerwone z roznamiętnienia policzki.

10. IX. 1941.<sup>13</sup> +++!!

Dzień moich urodzin. Bardzo smutny w tym roku, bowiem nie ma mego tatka. Rano zupełnie, gdy jeszcze leżałam w łóżku przyszedł Miśko, przyniósł mi cudny, duży bukiet róż. Jego tak wczesnym przyjściem bardzo się ucieszyłam, spodziewałam się go dopiero popołudniu, wtedy gdy wszystkich. Tymczasem mile się rozczarowałam. Byłam taka ucieszona, że drżałam z radości. Powiedział mi, że chciał mi na urodziny kupić pierścionek, ale z tego powodu, że nie można teraz, to dostanę już zaręczynowy. Te słowa, tak szczere (a były one z pewnością szczere, to wyczułam z tonu) były dla mnie więcej jak wszystko inne.

Popołudniu było u mnie dużo gości, Tina, Lola, Miśko, Dunio, Ernest S., Witek, Ernest M. Dostałam cudne kwiaty od Dunia, Dziewcząt i Ernesta M. Atmosfera przy stole była naprzód bardzo sztywna. Gdy piliśmy wino Miśko wstał i wznosił uroczysty toast za zdrowie solenizantki i za szybki powrót naszych ojców. Popłakała się Mama, a atmosfera była jeszcze cięższa. Ale potem towarzystwo się rozbawiło tak, że zabawa była w pełni. Zakonnik i inne gry towarzyskie. Miśko był w dobrym humorze i bardzo czuły. Taki był kochany, taki słodki. Dzień ten cudnie minął i bardzo przyjemnie.

---

<sup>12</sup> Błędny zapis *tête à tête* (franc.) – sam na sam.

<sup>13</sup> Podwójną kreską podkreślona data.



12. IX. 41.

Załatwiłam Miśkowi zaświadczenie pracy od Seibalda<sup>14</sup>. Miśko i cała jego rodzina była bardzo zadowolona, że ja tak się o to rozbijałam. Jeden Pan był u ciotki jego Fischowej i pytał, to ta pani, która to wyrobiła, chyba nieobca, na to ona się odzywa: to jego narzeczona. O jak ja się cieszę, że nareszcie zmienił się nasz stosunek, że wreszcie dla mnie słońeczko zaświeciło. Siedzieliśmy na kanapie, pieścili się i marzyli o wspólnym życiu po wojnie.

13. IX. 41.

Dziś mija 7 miesięcy jak znowu chodzę z Miśkiem. Niestety ten dzień nie mogłam z nim spędzić, bowiem on miał pilne zajęcia. Rano był u mnie kilka chwil i poszedł z moją mamcią coś załatwić. Tak przyzwyczaiłam się być z nim popołudniu, że dziś okropnie mnie brakował. Kręciłam się całe popołudnie jak błędna owca i nie mogłam sobie znaleźć miejsca, tak smutno mi było. Tak strasznie chciałam go mieć przy sobie, podusić, pociumać. Nie wyobrażałam sobie, że tak strasznie do niego się przywiążę, że będzie mi tak niewolniczo potrzebny, słowem niezbędny.

14. IX. 41.

Popołudniu byłam u Miśka. Jakoś nie składała nam się rozmowa, byli wszyscy w domu. Siedziałam z nim na kanapie, nie byłam w humorze. Miśko mi powiedział: po co mamy szukać sobie powodu do sprzeczki, jeśli się tak kochamy - i pocałunkiem zamknął mi usta.

15. IX. 41.

Miałam mu dzisiaj załatwić posadę u Seibalda, tymczasem tej sprawy nie można załatwić na poczekaniu, będzie załatwiona za parę dni. Miśko się nachmurzył, tak jakby to ode mnie zależało, a ja nie chcę. Twierdził wprawdzie, że nie jest zły na mnie, ale ja to wyczułam, nie pocałował mię jak należy, tylko musnął wargami. I naprawdę nie wiem dlaczego, robię, co mogę, co jest w mojej mocy, i za to mam taką zapłatę. Jestem strasznie na niego zła, jakby to nie pachniało obozem pracy, to bym więcej do tego palca nie przyłożyła, ale ponieważ to sprawa bardzo ważna, muszę zagryźć wargi i przemilczeć jeszcze ten raz. Kładę to wszystko na karb jego zdenerwowania, inaczej bym postąpiła inaczej. Poza tym nic nowego. O ojcu nie mam żadnej wiadomości. Sprawa powinna być tymi dniami załatwiona.

16. IX. 41.

Rano poszłam do Henia<sup>15</sup> załatwić Miśkowi ostatecznie posadę. Tym razem nie potrzebowałam długo czekać, bo legitymacja była już przygotowana, dostał posadę

---

<sup>14</sup> Izrael Seibald - przewodniczący Judenratu do akcji z 12 X 1941, podczas której udało mu się uciec z miasta, a większość pracowników Judenratu została stracona. Po tej akcji w Judenracie pracował też Henio Seibald (por. [http://www.jewishgen.org/yizkor/pinkas\\_poland/pol2\\_00368.html#part4](http://www.jewishgen.org/yizkor/pinkas_poland/pol2_00368.html#part4)).

<sup>15</sup> Zapewne chodzi o Henia Seibalda pracującego w Judenracie.

przy wydawaniu chleba. Naturalnie zaraz poszłam powiedzieć to Zosi, która bardzo się ucieszyła. Pobiegła do Ciotki i do domu po Miśka, niestety nigdzie go nie zastała. Ja poszłam do domu i kilka minut potem przyleciał Miśko. Podroczyłam się z nim troszeczkę, w końcu dałam mu legitymację. Bardzo się Miśko ucieszył. Humor poprawił mu się natychmiast. Było w tym dniu bardzo przyjemnie.

18. XI. 41.

Popołudniu byłam u Miśka. On bardzo się źle czuje, ma katar i małą temperaturę. Siedzieliśmy popołudniu w pokoju, raczej on leżał, a ja siedziałam koło niego. Rozmawialiśmy, jak to było kiedyś. Było bardzo przyjemnie przypomnieć sobie przykre stare dzieje i dziękować Bogu za taką zmianę.

21. IX. 1941.

Wczoraj leżałam, gdyż bardzo źle się czułam. Miśko też leżał więc nie widzieliśmy się. Dziś rano nie czułam się jeszcze zupełnie dobrze, ale nie mogłam wytrzymać, tak pragnęłam Miśka zobaczyć, więc mówię w domu, że dobrze się czuję, wyszłam z domu i poszłam do niego. Gdy przyszedłam tam zrobił taką minę, jakby zobaczył ducha i przez całe popołudnie nie odezwał się do mnie. Jestem wściekła! Nie rozumiem dlaczego? Co mu znowu na nos użądło.

22. IX. 1941. +++ - !

Pierwszy dzień Nowego Roku<sup>16</sup>. Niestety bez ojca. Nastrój w domu fatalny. Co chwila inna wiadomość wywołująca płacz. Ale jak mówi stare przysłowie: jak nie idzie to zewsząd. Tak samo u mnie. Rano tj. przedpołudniem był u mnie Miśko, przyniósł mi chleb, siedział parę chwil i odszedł. Powiedział, że popołudniu najprawdopodobniej nie będzie, bo go mama nie wypuści. To popołudnie będę długo pamiętać. Siedziałam sama w domu, myślałam i płakałam. Tęskniłam dziś jak nigdy za ojcem i bolało mię, że w takiej chwili nie mam Miśka obok siebie. W ogóle zauważyłam jakiś chłód w jego postępowaniu, nie wiem zupełnie dlaczego.

23. IX. 41.

Miśko przyszedł do mnie po pracy. Był bardzo zdenerwowany, bowiem na ich ulicy robili rewizję. Siedział trochę i umówiliśmy się, że będę u niego popołudniu. Tam jak zwykle było pełno tak, że nie mieliśmy chwili dla siebie. Nasłuchiłam się rozmaitych rzeczy, aż głowa mię rozboleła. Miśko był trochę uprzejmiejszy, ale miałam wielką ochotę mu dać Pater Noster<sup>17</sup>, ale nie miałam sposobności.

<sup>16</sup> Święto Nowego Roku – Rosz ha-Szana, obchodzone pierwszego i drugiego dnia miesiąca tiszri (wrzesień – październik); zgodnie z tradycją Bóg osądza wówczas postępowanie ludzi i zapisuje ich imiona do Księgi Życia lub Księgi Śmierci.

<sup>17</sup> *Pater Noster* (pierwsze słowa modlitwy *Ojciec nasz...* po łacinie) – tu: reprimenda, ostre napomnienie.

2. X. 1941. +++!

Ciągle to samo. Ojca nie ma w domu. Nigdzie nie wychodzę, bowiem okropnie na ulicy łąpią. Tylko popołudniu idę do Miśka. Przesiaduję tak całymi popołudniami. Tam też ta sama ciągle rozpacz. Chwilę nie mamy spokoju. Pełno ludzi zawsze, każdy przynosi nową plotkę, która wywołuje nowe zmartwienie. Nasz stosunek uległ gruntownej zmianie. Miśko bardzo zmienił się w stosunku do mnie. Nie do poznania wprost. Jest bardzo czuły i spędzam z nim czasem bardzo miłe chwile. Z jego matką i siostrą żyję w nadzwyczajnej komitywie. Czuję się tam jak w domu. Jego zmartwienie jest moim i na odwrót. Niestety żadnej wspólnej radości nie mamy.

3. X. 1941. +++ - !!

Sprawa Gehta<sup>18</sup> jest przesądzona. Gdzie i jak będę mieszkać nie wiem. Jestem okropnie z tego powodu zdenerwowana i przygnębiona. Rano byłam w Kahale, miałam dostać posadę. Dostałam od Seibalda kartkę, aby mię przyjąć. Tymczasem ta kartka na nic mi się nie przydała, bowiem każdego przyjmują i mnie potraktowano jak każdego innego, miałam chodzić na zbiórkę. Zwróciłam się do Seibalda z prośbą o posadę biurową, to mię ofuknął. Naturalnie strasznie się zdenerwowałam, rozplakałam się i narobiłam straszną awanturę Lamowi<sup>19</sup> i innym panom z Judenratu. Ja okropnie się zdenerwowałam, tak, że jeszcze nie mogę przyjść do siebie. Mama poszła popołudniu do Seibalda, zobaczmy co załatwi.

4. X. 1941. +++ !!!

+++ - !

Dostałam posadę w *Winterhilfe*<sup>20</sup> i mam się zgłosić we wtorek na pracę. Rano poszłam do Henia<sup>21</sup> do domu i on mi to załatwił. Straszne zdenerwowanie w mieście w związku z Gehttem. My na razie nie mamy nic pewnego. Głowa mię boli z płaczu i zdenerwowania. Po południu byłam u Miśka. Tam to samo, co u nas. Co chwileczkę ktoś inny przychodzi z nową niewiarygodną wiadomością. Matka i Zosia odeszły. Zostaliśmy sami. Miśko rozpałił się od razu, sapał i pieścił mnie, nie mogłam aż oddychać. Pokąsał mię całą i wargi tak, że bałam się iść do domu. Było bardzo przyjemnie.

9. X. 41.

Bardzo niespokojnie w mieście. łąpią na ulicach. W ogromnym strachu idę do pracy. Potem nigdzie nie wychodzę. Miśka już nie widziałam 2 dni.

<sup>18</sup> Pisownia słowa *getto* jest w dzienniku nieregularna i błędna.

<sup>19</sup> Prawdopodobnie chodzi o Michaela Lamma – prawnika, początkowo zastępcę przewodniczącego Judenratu w Stanisławowie, a po akcji 12 X 1941 przewodniczącego. W Judenracie pracował też Szaul Lamm, brat Michaela.

<sup>20</sup> *Winterhilfe* (niem.) – żydowska organizacja zajmująca się pomocą najuboższym. Jüdische Winterhilfe powstała w Niemczech w 1935 r., kiedy wykluczono Żydów z niemieckiej Winterhilfswerk.

<sup>21</sup> Sc. Henia Seibalda (por. przyp. 21).

11/X. 1941. +++ !!! - !!!

Dzień Pogromu<sup>22</sup>:

Od rana źle. Mamcia wyszła do piekarni i za parę chwil wróciła, bo ogromnie łąpią na ulicach. Siedzimy w domu jak sparaliżowani. Z naprzeciwka zabrali już wszystkich. Każden z pakunkami. Ja też spakowałam rzeczy. W końcu do nas też przychodzą. Schodzimy na dół, ja przystąpiłam do Niemca i powiedziałam, że jestem córką lekarza dentysty i na tej podstawie zwolnił mnie. Dzień ten nie miał końca, dłużył się. Byłam niespokojna o wszystkich bliskich i znajomych.

11/X<sup>23</sup>

12. X. 41. +++ !!! - !!!

Noc ta nie miała końca. Ciągnęła się okropnie, lecz położyliśmy się o 6-tej, to nie dziwota, że noc była taka długa. Byliśmy bardzo niespokojni o najbliższych, ja byłam cały czas myślami przy Mišku. Rano dowiedzieliśmy się, że wszystkich Żydów spędzono na cmentarz i wystrzelano. Rozpacz nasza nie miała granic. Ja chciałam skoczyć z 3 piętra, bo zrozumiałam, że życie moje bez Miška jest niczem. Od rana dowiadawali się o wszystkich. Od wszystkich jest wiadomość, Dziadziuś, Różia, Rachmil, Lola, Dunio, tylko od Miška i Cioci Zosi nie ma niczego. Jestem zupełnie załamana, mamcia mię pociesza, bowiem Hołoweńkowa była u Miška, nikogo wprawdzie nie było w domu, ale powiedziała jej sąsiadka, że w nocy wrócili z cmentarza<sup>24</sup>. Nie chciałam w to uwierzyć i okropnie rozpaczałam. Płakałam i miałam takie złe przeczucie, że go nie ma już między żyjącymi. Uzmysłowiłam sobie, że strata jego byłaby dla mnie okropna, ja na pewno bym nie wytrzymała. I tak bardzo prosiłam Boga, aby on żył, abym go mogła jeszcze zobaczyć i przycisnąć i ucałować.

13. X. 41. +++!!!!+!!!

Po nieprzespanej nocy wstałam, znowu okropnie zdenerwowana. Nie mogłam niczego robić, a pójść do Miška nie miałam odwagi. Mamcia ciągle mię pocieszała i dodawała otuchy, że Miško na pewno jest. Aż około godz. 10-tej przyszła Wisia i powiedziała mi, że u nich są wszyscy, z radości zupełnie zdrętwiałam. Ale nie

---

<sup>22</sup> Według *The Encyclopedia...*, *loc. cit.*, opisana przez Fryderykę masakra miała miejsce 12 października, zginęło wówczas na cmentarzu około 10 tys. Żydów, którym przed śmiercią kazano oddać cenne przedmioty, rozebrać się, stanąć na kraju ogromnego dołu, po czym strzelano do nich, a oni wpadali do tego masowego grobu. Tę samą datę podaje Juliusz Feuerman w *Pamiętniku ze Stanisławowa (1941-1943)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 59 (1966).

<sup>23</sup> 11/X podkreślone dwiema kreskami, pisane wielkimi cyframi.

<sup>24</sup> W Księdze Pamięci Stanisławowa pojawia się informacja o tym, że z cmentarza wróciło ok. sto osób (według niektórych kilkaset), które już na cmentarzu pokazały zaświadczenia o pracy (por. [http://www.jewishgen.org/yizkor/pinkas\\_poland/pol2\\_00368.html#part4](http://www.jewishgen.org/yizkor/pinkas_poland/pol2_00368.html#part4)).

chciałam wierzyć i dlatego popołudniu wzięłam Hołoweńkową i poszłam tam. Miśko opadł mię, zaczął całować, radościom nie było końca, powiedział mi, że gdybym nie żyła, on by się otruł itd. Bardzo się cieszyliśmy i tulili i całowali, nie mogliśmy się na siebie napatrzeć. On już był w grobie, ale go zwolnili. Dużo ludzi z cmentarza nie wróciło i nie ma już ich pośród żyjących:

Ciocia Zosia z mężem,

Genek, Reli z rodziną

Lichtenbergowie, Seidlowa, Wisia J., Marta, Andrzej i wiele znajomych. Dzień ten zostanie mi w pamięci do końca życia.

24/X. 1941.<sup>25</sup>

Tydzień minął. Widuję się z Miśkiem codziennie. Wprawdzie krótko, bo w domu u mnie lub u niego niepokoją się. Jest nam ze sobą tak dobrze. Wprost wyśmienicie. Gdy mam go obok siebie jestem zupełnie inna, jest mi ciepło, wesoło i tak dobrze jak z nikim. O Boże! Nie wiem jak mam Ci dziękować, że zostawił nas obu przy życiu, że jesteśmy razem. Teraz dopiero Miśko zrozumiał, czym byłam dla niego i nauczył się mię odpowiednio traktować.

28. X. 1941. +++!!!+!

Wszystko w porządku. Widujemy się z Miśkiem codziennie. Dziś on był u mnie, nikogo w domu nie było. Podusiliśmy się w porządku! Było cudnie, obcałował mię całą. On jest taki słodki jak nigdy.

1. XI. 41.

Źle się czuję i leżę w łóżku. Serce mnie boli. Posłałam kartę do Miśka przez Zosię. O godz. 2 przyszła Zosia i siedziała, aż Miśko nie przyszedł i poszli razem do domu. Ogólnie mówią w mieście, że jutro wypuszczą internowanych. Daj Boże!

2. XI. 41.

Ojca ciągle nie ma w domu. Plotki, z których nic nie jest prawdą. Leżę, bardzo źle się czuję. Jest obok mię Lola i Miśko. Miśko pieści i całuje mię, aż Lola się dziwi, prosi ją aby mu nie przeszkadzała się zagrzać. Jest cudnie. Tak leżeć i być przez kogoś kochany[m].

3. XI.

Miśko był u mnie pierwszy raz na obiedzie. Bardzo mu smakował. Powiedział mi, że gdy będę jego żoną to też będę mu tak gotować. Było cudnie, pięknie z nim siedzieć i razem patrząc na siebie jeść obiad.

---

<sup>25</sup> 25 poprawione na 24.

5. XI.

Na mieście są ogłoszenia, że do 20/XI<sup>26</sup> ma się stworzyć „Judische Fürtel<sup>27</sup>”. Jesteśmy wszyscy bardzo zmartwieni i zaczynamy szukać mieszkania.

5-17/XI.

Szukaliśmy przez cały ten czas mieszkania. Na początku szukałam z Miśkiem, chcieliśmy razem 2 pokoje z kuchnią, niestety nie udało się nam, bo Miśko dostał pomieszkanie na Kazim.[ierzowskiej]20 razem z Zukierbergami<sup>28</sup>, a ja po długich i ciężkich cierpieniach na Długiej 93. Mamy bardzo ładne pokój z kuchnią razem z Dziadziami.

21/XI.

W mieszkaniu jest już zupełny porządek. Mieszkanko małe, ale bardzo ładne. Wszędzie już czyściutko. Rano byłam przy pracy, a teraz siedzę i czekam na Dzióbaska, z którym przez całe 2 tygodnie bardzo rzadko byłam razem. Miśko przyszedł. Siedział dość długo. Nie miałam wprawdzie sposobności się pokochać, ale było bardzo przyjemnie.

22. XI. 41. +++!+++

Byłam pierwszy raz z oficjalną wizytą u p. Bacherów. Siedzieliśmy sami w pokoju. Zostawili nas na całe popołudnie samych. Pieściliśmy się i całowali całe popołudnie, przypominaliśmy sobie dobre chwile i marzyli o przyszłości wspólnej. Było bardzo ładnie i przyjemnie. Wieczorem odprowadził mnie Miśko do domu, było cudnie.

23. XI. 41.

Umówiłam się z Miśkiem, że pójdziemy popołudniu do Loli. Miśko przyszedł i poszliśmy. Tam zastaliśmy Dolka i Zosineczkę [?]. Zostaliśmy na podwieczorku. Było bardzo przyjemnie siedzieć obok siebie, być traktowanym za parę. Miśko był bardzo elegancki w stosunku do mnie, co mnie bardzo cieszyło. Późno wieczorem poszliśmy do domu razem. Złączeni jednym słowem, jedną myślą.

Kocham.

---

<sup>26</sup> W opracowaniach historycznych przyjęto, że getto w Stanisławowie zostało zamknięte ok. 20 grudnia 1941 (we wspomnieniach pojawiają się wcześniejsze daty), zatem z dziennika Fryderyki wynikałoby, że jej rodzina należała do tej grupy ludności żydowskiej, która bardzo szybko zdecydowała się na przeprowadzkę na teren getta i stać ją było na wynajęcie odpowiedniego mieszkania. Biedota żydowska przenosiła się w ostatniej chwili, często nie mając już możliwości znalezienia mieszkania i zajmując prowizoryczne schronienia. Getto otoczone było drewnianym ogrodzeniem wysokim na 2,5-3 m. W getcie znalazło się ok. 30 tys. Żydów.

<sup>27</sup> Błędny zapis *Judische Viertel* (niem.) – „żydowska dzielnica”.

<sup>28</sup> Nazwisko Zuckerberg pojawia się wśród pracowników Judenratu (Wilhelm Zuckerberg). Tu w innej pisowni, ale może chodzić o tę rodzinę.

29/XI. 41.

Poszłam popołudniu do Miśka, nikogo nie było w domu, było cudnie, tak razem, we dwójkę siedzieć i się kochać.

30, 1. XII. 41 +++ ! +++ !

Jest cudnie, Kochamy się bardzo. Miśko jest w cudnym humorze i pieści mię i całuje na każdym kroku. Jestem szczęśliwa, tak być razem z nim i Kocham go kochać ze wszystkich sił.

2. XII. 41 +++ - +++ -

Umówiłam się wczoraj z Lolą, że pojedziemy do Tiny, bowiem Miśko twierdził, że będzie zajęty. Tymczasem on się namyślił i prosił abym ja do niego przyszła. Myślałam, że odejdę wcześniej zanim Lola przyjdzie. Tymczasem ja późno zjadłam obiad i ona przyszła, więc już musiałam pójść do Tiny. Posłałam Lucię do Miśka, aby go przeprosiła, że jestem zajęta w domu i nie mogę do niego przyjść. Odeszłam z Lolą do Tiny. Tymczasem Miśko przyszedł do mnie skontrolować, czy ja rzeczywiście pomagam i nie zastał mię w domu. Strasznie się nachmurzył i okropnie zdenerwowany odszedł do domu. Jestem z tego powodu bardzo zmartwiona, bo tak strasznie się cieszyłam, że jest u nas wszystko w porządku. O Boże, oby było znów dobrze, żebyśmy się jutro pogodzili.

17. XII 41

Byłam popołudniu u Miśka. W pokoju jak zwykle nie było nikogo. Usiedliśmy na kanapie. Całowaliśmy się i pieścili tak długo, że Miśko się okropnie rozpałił, wprost był nie do poznania. Cały czerwony, oczy mu się świeciły jak u złodzieja. Wstał i powiedział, że nie może koło mnie leżeć, tak się rozpała. Więc usiedliśmy z Dzióbaskiem na krzesłach obok siebie. Ale to było jeszcze gorzej (to znaczy o wiele lepiej). Pieściliśmy się tak mocno, na całego. Było mi tak błogo, że nie mogłam usiedzieć. Rozpaliliśmy się tak do siebie, że gdybym była tam dłużej siedziała, byłabym mu się oddała i byłoby przepaństwo. Z dnia na dzień, z minuty na minutę Kocham go więcej i czuję, że jest moją wytyczną, moim całym życiem. Żyjemy dzięki Bogu w zgodzie, nie kłócimy się i jest wszystko w porządku.

20. XII. 41.

Dostałam tym razem bardzo ciężki period. Powiedziałam to Miśkowi, troszczy się bardzo o mnie i chodzi koło mnie jak koło małego dziecka. Jest cudnie.

1942

1. I. – 31. I. 42

Pewnego razu poszłam po chleb<sup>29</sup> do Munia. Nie wiedziałam, jak tam się wchodzi, bo zawsze Dziadzio to załatwiał. Spotkałam po drodze Izia Waksmana, pokazał mi gdzie mieszkają. Wrócił się ze mną do domu. Zaczekał na mnie, aż dostałam chleb i poszliśmy razem do domu. Szliśmy razem i na rogu Granicznej – Howera pożegnaliśmy się. Powiedział mi, że mu się podobam, i że kiedyś do mnie przyjdzie. Na tym pożegnałam się i poszłam do domu. Minęły dni, a on nie przyszedł. Ja chodziłam do Miśka, a Miśko do mnie. Raz wróciłam z Miśkiem do domu i dowiedziałam się, że był Izio, siedział godzinę i poszedł. Powiedział, że przyjdzie innym razem. Około 17-tego Miśko zachorował. Całymi popołudniami tam przesiadywałam. Zawsze odchodziłam wcześniej, aby samej nie wracać do domu późno wieczorem. Tak, że około 6-tej byłam w domu. Zaczął przychodzić Izio. Jak długo Miśko był chory, to było pół biedy, bo miałam wieczory wolne, ale jak Miśko wyzdrowiał, to gorzej. Izio przychodził co drugi dzień. Siedzieliśmy w domu, a czasami wychodziłam na spacer. Było bardzo przyjemnie. On był bardzo grzeczny, nie mniej całował mnie i pieścił. Miśko już wyzdrowiał, ale popołudniami nie wychodził, a ja nie poszłam do niego usprawiedliwiając się tem, że mam rano drzewa fasować<sup>30</sup> i będę zmęczona. On to przyjął do wiadomości. Wieczorem przyszedł Izio, poszłam z nim do Luci. Rozmawialiśmy o różnych rzeczach, między innymi on mi powiedział, że jest niestały, że żadnej kobiety nie kochał, że lubi z jedną tańczyć, z drugą rozmawiać itd. Mnie to bardzo weszło w nos i odrzuciło od niego. Ja mu natomiast powiedziałam, że bardzo szybko się do mężczyzny przyzwyczajam. On na to odsunął mnie od siebie i powiedział: To źle. Na drugi dzień przyszedł Miśko bardzo zdenerwowany, on mnie widział z Iziem dnia poprzedniego i prosił mnie, abym z niego nie robiła wariata. Ja zrażona do Izia przyznałam mu rację i pogodziliśmy się. W zgodzie i harmonii minął nam dzień. Zrozumiałam, że go kocham, i to bardzo.

1. II. – 5. II. 42.

Z Miśkiem widuję się codziennie. Jest cudnie. Kochamy się bardzo. 4.I<sup>31</sup> było cudnie ++++!!!! O mały włos byłoby po wszystkim, ale opanowaliśmy się. Miałam tak nerwy naprężone, że cały wieczór byłam jak pijana. Izio, nie wiem z jakiego powodu, przestał przychodzić.

---

<sup>29</sup> W getcie wydzielano ½ kg chleba tygodniowo na osobę. Oczywiście rozwijał się nielegalny handel i można było kupić szmuglowane towary. Zapewne w taki sposób zaopatrywała się rodzina Fryderyki.

<sup>30</sup> Fasować – wydawać lub pobierać z magazynu.

<sup>31</sup> Pomyłka w oryginale – musiało chodzić o datę 4 lutego.



**11 II 42**

I-sza rocznica zerwania ze Zbyszkiem. Przecież już rok minął, już nic dawno z nim mnie nie łączy, a przecież pamiętałam o tym dniu. O Boże! Wiele zmieniło się od tego czasu. Wiele przeżyłam. Byłam w tym dniu z Miśkiem. Patrzyłam na niego i byłam szczęśliwa, że mam go obok siebie. Przypomniałam sobie dziś wszystkie dni miłe i przyjemne spędzone ze Zbyszkiem. Przypomniałam sobie nasze rozstanie, jego pożegnanie kilka dni przed wyjazdem do wojska. To wszystko stało mi żywo przed oczyma. Przesuwało się przede mną jak obraz w kinie. Siedziałam i rozmawiałam z Miśkiem, ale myślami byłam bardzo daleko. Zastanawiałam się, czy żałuję teraz, że zerwałam z nim, lecz w tej chwili zobaczyłam przed sobą uśmiechniętą twarz Miśka i wszelkie moje myśli znikły. Wiedziałam w tej chwili jedno, że ja należę do Miśka.

++++ 13. II 42 !!!

Rok temu pierwszy raz poszłam z Miśkiem na spacer. Zaczęłam z nim na nowo chodzić. Ja jestem bardzo romantyczna natura i tak bardzo zależało mi na tym, aby Miśko pamiętał o tym dniu, lecz niestety zapomniał. W pierwszej chwili byłam bardzo zła, ale potem zrozumiałam, że dziś o ważniejszych rzeczach zapomina się. W końcu powiedziałam mu. Zaczął mię całować po rękach. Widziałam łzę w jego oczach. Byłam szczęśliwa w tej chwili, że pozwolił nam Pan Bóg ten dzień dożyć i razem go spędzić.

13-28-II 42.

Nic nowego. Prawie codziennie widuję się z Miśkiem. 20-tego zachorowałam na grype. Miśko codziennie przychodził do mnie, siedział, całe popołudnia. Byłam pewna, że zechce mi się zrewanżować i nie będzie siedział długo, tak jak ja u niego. Ale nie, siedział codziennie od 5-tej do 7.30. Henek podczas choroby nie przyszedł. Powiedział Miśkowi, że jest skłonny do chorób i boi się zarazić, lecz jak tylko będę rekonwalescentką to będzie pierwszym gościem. I rzeczywiście jak tylko wstałam przyszedł. Ja wstałam w czwartek i chodziłam po pokoju, na dwór nie wychodziłam. W sobotę Miśko nie przyszedł. Byłam bardzo zaniepokojona i w niedzielę rano tam poszłam. Nie przyszedł wczoraj, bo miał kolegów, nie liczył zupełnie się z tem, że mnie głowa przewróci się tymczasem. Gdy odchodziłam powiedział mi, że albo w ogóle nie przyjdzie albo bardzo późno, bo ma coś załatwić. Lecz ja, durna koza, przy pożegnaniu mówię, Misieńko przyjdź, bo będę się nudzić popołudniu, a on jak wrzasnął, nie marudź, jak będę mógł to przyjdę. Rozwściekliło mię to bardzo. Po południu Elza mię zaczęła męczyć, abym z nią poszła do teatru<sup>32</sup>. Nie chciałam przez Miśka. Lecz czekałam do 6-tej, a on nie przyszedł, więc ubrałam się i poszłam z Elzą do teatru. Jak ja tylko odeszłam, on przyszedł. Bardzo się rozczłścił, że

<sup>32</sup> Nie udało mi się ustalić, gdzie na terenie getta znajdował się teatr. Żaden z budynków teatralnych znajdujących się w Stanisławowie nie znalazł się na jego terenie. Możliwe, że wykorzystywano salę kina Raj, które mieściło się przy ul. Kazimierzowskiej.

przecież wiedziałam, że on przyjdzie, i że nie będzie mógł przychodzić, bo będzie dłużej pracował.

1-2. III.

Miśka nie było. Ja nie mogę tylko pojąć, jaki on dziecinny, że przez taką drobnostkę się gniewa. Tylko w duszy pomyślałam sobie, że ja także jestem niemądra, że się zżymam, bo on mnie nie kocha tak, jak ja bym chciała.

5. III.

Miśko przyszedł. Był wprawdzie trochę nachmurzony, ale udawał, że się nie gniewa. Nie przychodził, bo nie miał czasu, a sprawy teatru nie chce więcej poruszać. Dla niego ta sprawa jest załatwiona. Są różne poglądy na tę sprawę. Potem było znowu dobrze. Powiedział, że mię mocno kocha i popieścił przed odejściem.

10. III.

Dzisiaj dostaliśmy sporą pocztę. Ja list od Herberta, poza tem kartki od Frydci, Mundka i Romka. Herberta list zmartwił mię ogromnie bowiem 11 II umarł jego ojciec. Poza tem u wszystkich spokój.

16. III. 42.

Leżę znowu 3-ci dzień. Nie wie lekarz, co to jest – albo podrażnienie ślepej kiszki, albo jajnika. W każdym razie bardzo źle się czuję. Miśko siedzi całymi popołudniami u mnie. Dziś rano przyszedł w strasznym humorze. Pytałam go co się stało, nic nie odpowiadał. Powiedział, że popołudniu nie przyjdzie. Przyszedł. Teraz już powiedział, co mu leży na sercu. Martwi się, co będzie – wszystko mu się kończy w domu, wszystko na jego barkach, a on jest bezradny i nie może niczym pomóc. On zatruł mię do końca tymi słowami. Siedziałam jak sparaliżowana. Chętnie bym mu pomogła, ale też nie mogę. O Boże, jak bym chętnie mu z całego serca była pomocną. Ale trudno.

20. III. 42.

Byłam popołudniu u Miśka. Nie byłam tam już kilka dni, więc zostałam przyjęta bardzo serdecznie. Siedzieliśmy u Miśka na kanapie. Leżeliśmy chwilami. Przypominaliśmy sobie dawne czasy. Czas mijał na opowiadaniach i całusach, i pieszczotach. Miśko prosił mię, abym wreszcie zapomniała, co było kiedyś, bo to minęło bezpowrotnie – a teraz należymy jeden do drugiego: tworzymy nierozzerwalną całość. Było cudnie. Naprawdę bardzo dobrze było nam tak ze sobą. Byłam bardzo szczęśliwa. O szóstej Miśko odprowadził mię do domu. Siedzieliśmy razem u nas, przytuleni, zespoleni jedną myślą, naraz ktoś puka – przyszedł Izio W. Na chwilkę tylko, miał coś powiedzieć Mamci. Gdy odchodził, odprowadziłam go do drzwi, chciał mię pocałować, nie pozwoliłam się, odepchnęłam go od siebie. Skrzyczałam, dlaczego nie przychodzi do nas. Dlaczego nasz dom uniika. Odpowiedział, że jest bardzo zajęty, ale jak będzie miał czas, to przyjdzie.

Jego przyście nie przeszkodziło i nie popsuło mego dobrego humoru i zadowolenia z popołudnia<sup>33</sup>.

31. III. – VII 42<sup>34</sup>

Popołudniu poszłam do Miśka. I po kilku minutach przyszedł Olek i powiedział, że wjechały 2 auta z G.e.<sup>35</sup> – i że zaczęła się akcja na żebraków<sup>36</sup>. Ja strasznie rwałam się do domu, ale nie chcieli mnie puścić. Spałam tam, a w środe rano poszłam do domu i nie zastałam nikogo. Wszystkich zabrali. Zostałam Samajedna. Bez nikogo. O Boże, dziś (a piszę to 4 miesiące później) przeszłam już do porządku dziennego nad moim nieszczęściem. Mieszkam razem z ciocią Rózią i Lucią. Wujek tam, gdzie mój tatuś, a Wituś w obozie pracy. Z Miśkiem żyję bardzo dobrze, kochamy się. Mieliliśmy się nawet pobrać przez czas rejestracji<sup>37</sup>, ale nie było potrzeby. Poznałam przez ten czas Aboszka [?], z nim trochę motałam, a teraz Kocham się z wzajemnością w Zahlerze<sup>38</sup>. Miśkowi nie chciałam się oddać, ale teraz chcę być Zahlera więc muszę się oddać Miśkowi<sup>39</sup>. Pierwszego popołudnia dopieściłam go dobrze bardzo, lecz on nie mógł. Rozdrażnił tylko mnie tak, że byłam 2 dni chora, twierdzi, że bardzo się tym martwi, że albo nie ma do mnie pociągu płciowego, albo to dowód wyczerpania fizycznego. Z Zahlerem jest cudnie. W domu ciężko, Mamci brakuje na każdym kroku. Od dziś tj. 1.VIII prowadzę sobie sama gospodarkę. Ciocia tak chce. Munia Sylbalela [?] z żoną i Waksmanów też nie ma. Poznałam Karpena<sup>40</sup> z nim też coś miałam. Poznałam Pietrusi [?] on do mnie się bardzo pali. przynosi papierosy i chce coś za to, lecz ja się nie spieszę<sup>41</sup>.

<sup>33</sup> Po 20 III 42 została zapisana i przekreślona data 21 III 42.

<sup>34</sup> VII wciśnięte – dopisane później. Wygląda to tak, jakby początkowo została zapisana tylko data 31 III 42.

<sup>35</sup> Tj. gestapo.

<sup>36</sup> Tego dnia Niemcy zgromadzili na jednym z placów miasta wielu Żydów zgarniętych z ulic i wyciągniętych z domów. Dokonano selekcji – tylko osoby posiadające świadectwo pracy mogły pozostać w getcie. Reszta, ok. 5 tys. osób zostało wywiezionych na śmierć do obozu w Bełżcu (*The Encyclopedia...*, *loc. cit.*). Określenie „żebracy” dotyczy prawdopodobnie ubogich i wycieńczonych Żydów zwożonych do Stanisławowa z okolicznych małych miejscowości i z terenu Karpat.

<sup>37</sup> Prawdopodobnie chodzi o przeprowadzone w Stanisławowie w kwietniu 1942 r. posegregowanie ludności żydowskiej na trzy grupy: A – młodzi, zatrudnieni, ze stałą pracą; B – pracownicy okazjonalni; C – niezdolni do pracy.

<sup>38</sup> Komendant żydowskiej policji w Stanisławowie (wcześniej sierżant armii polskiej) nazywał się Zahler, może chodzić o kogoś z jego rodziny.

<sup>39</sup> Przypuszczalnie chodziło o to, że Fryderyka była dziewczyną, o czym wiedział Miśko; jeżeli oddałaby się Zahlerowi, to w przyszłości Miśko zorientowałby się, że go zdradziła. Dlatego miała plan, aby stracić dziewictwo z Miśkiem, aby potem móc współżyć z Zahlerem.

<sup>40</sup> Lub Korpena.

<sup>41</sup> Ostatni fragment tekstu pisany wyraźnie w pośpiechu, chwilami słabo czytelny, ostatnie zdanie napisane bez wielkiej litery na początku.

